

Dziki krycie ponad wszystko

W centralnej Polsce, wśród wiejskich pól, na skraju lasu i niedużej rzeki powstał na pierwszy rzut oka zwyczajny, prosty dom o nieskomplikowanej bryle i wielopłaciowym dachu. Jednak określenie „zwyczajny” przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie i z pewnością powinno być ostatnim epitetem, którym można by określić tę realizację. Wystarczy podejść bliżej budynku, aby przekonać się, że mamy do czynienia z czymś zupełnie wyjątkowym.

Od pierwszego spojrzenia uwagę przykuwa jasna elewacja, na tle której widnieją ciemnobrązowe, drewniane okna z ozdobnymi ościeżkami. Wystarczy spojrzeć trochę wyżej, aby naszym oczom ukazał się dach, na którym leży „coś” o nieregularnych kształtach i różnych odcieniach grafitowego koloru. To „coś” to łupek naturalny ułożony na dziko.

Dziki krycie to jeden z najrzadziej wybieranych pokryć łupkowych w naszym kraju. Głównym czynnikiem, który odstrasza potencjalnych inwestorów jest cena oraz czas potrzebny do stworzenia



▲ Fot. 1. Lotki na kosz



▲ Fot. 2. Zastosowanie lotek

Obiekt:	dom jednorodzinny
Catkowita powierzchnia dachu:	300 m ²
Powierzchnia miękkich koszy dachowych:	30 m ²
Długość kalenic poziomych:	18 mb
Materiały:	łupek naturalny Rathscheck rynny cynkowo-tytanowe Rheinzink blacha aluminiowa do wykonania obróbek Prefa

takiego dachu. Cena jest wprost proporcjonalna do czasu, jaki dekarze muszą poświęcić na przygotowanie kamieni, które niejednokrotnie wymagają dwukrotnej obróbki przed zamocowaniem na dachu. Takie krycie wybierają inwestorzy odważni i stawiający na oryginalność. Przed opisem realizacji należy jeszcze podkreślić, że dekarz wykonujący dach w dzikim kryciu musi charakteryzować się nieprzeciętnym zmysłem artystycznym oraz zdolnością do odnajdywania się w pozornie chaotycznym układzie kamieni. Nie wystarczy tylko nieregularnie, bezładnie ułożyć kamienie – to nie jest sztuka. Sztuką jest natomiast zdolność przewidywania układu kamieni na dwa, trzy rzędy do przodu. Jest to dopiero wierzchołkiem góry lodowej, bo „rysunek”, jaki tworzą kamienie na dachu, jest jedynie estetyką. Oczywiście najważniejszy jest aspekt techniczny tzn. szczelność pokrycia. Dobór kształtu, wielkości kamienia i jego położenie względem sąsiednich kamieni musi odbywać się w taki sposób, aby zostały spełnione wszystkie zasady wykonywania tego rodzaju krycia. W skrócie o tej technice można powie-

zieć, że jest to połączenie dobrego rzemiosła i artystycznych zdolności dekarza. O ile inne rodzaje krycia wymagają cierpliwości, dokładności i przestrzegania zasad montażu, to dziki krycie jest połączeniem wiedzy z zakresu dekarstwa, zdolności manualnych i dużej wyobraźni. Ponieważ każdy dekarz posiada inny „zmysł artystyczny”, nigdy nie spotkamy dwóch identycznie zrobionych dachów w dzikim kryciu.

Problemy z materiałem

Ten dach z kilku przyczyn niewątpliwie wpisze się w historię dekarstwa łupkowego w Polsce. Słowa uznania należą się przede wszystkim inwestorowi, człowiekowi, który od momentu poznania łupka dążył do tego, aby to właśnie ten materiał znalazł się na dachu jego domu. Nie zraziło go nawet zakupienie kamienia od pewnej firmy z południowej Polski, która jak się później okazało, sprzedała mu materiał będący „niby łupkiem”. Produkt nie nadawał się na pokrycie dachowe, ze względu na swoje krawędzie, które z definicji powinny być obrobione. Materiał ten nie posia-

dał owej cechy, co dyskwalifikowało go jako materiał dachowy – był to kamień podłogowy. Kilka takich płytek inwestor wysłał do laboratorium firmy Rathscheck. Po badaniach okazało się, że jest to lupek mający w swoim składzie ponadnormatywne ilości zanieczyszczeń, które w naszym surowym klimacie spowodowałyby popękanie płytek w krótkim czasie użytkowania dachu. Krzywizny i brak wymaganej grubości to kolejne wady tego materiału, który pierwotnie miał być ułożony w kryciu prostokątnym. Mimo tych przygód, inwestor po spotkaniu z nami i otrzymaniu rzetelnych informacji na temat poprawnego wykonania dachu z lupka, zmienił rodzaj krycia z prostokątnego na dzikie krycie.

Realizacja

Prace zaczęto w lutym, kiedy za oknem panowała jeszcze sroga zima. Nie przeszkodziła ona jednak w rozpoczęciu montażu orynnowania z tytan-cynku. Jak powszechnie wiadomo, blachy tej nie można łączyć przy niskich temperaturach, dlatego na początku naszych prac rynny zostały jedynie docięte na odpowiednią długość, natomiast ich lutowanie (miękki lut) odbywało się już w cieplejsze dni. W związku z tym, że docelowo rynna będzie ukryta za attyką wykonaną z ciemnobrązowego drewna, nawiązującego do stolarki okiennej, drzwi oraz bramy garażowej, w miejscu tym będzie się zbierał śnieg, który w dużych ilościach bardzo obciążą rynnę. Dlatego haki rynnowe zostały dodatkowo wzmocnione.

Po umocowaniu orynnowania zamontowano pasy nadrynnowe, wykonane z aluminiowej blachy o gr. 0,7 mm firmy Prefa. Następnie podjęto się papowania połaci dachu. Ponieważ dach pierwotnie był przygotowany pod dachówkę (na placu leżałyłaty oraz kontrłaty), był już pokryty dwoma warstwami papy podkładowej. Ponieważ budynek był już zakończony wewnątrz, nie można było jej zerwać. Papa docelowa została ułożona z linią wzniosu, lekko skośnie. Ten nietypowy sposób montażu papy miał na celu uniknięcie kumulowania zakładek w rzędach poziomych z położonych wcześniej pap. Kolejnym etapem było wykonanie podbudowy dla miękkich koszy.



▲ Fot. 3. Pływająca kalenica – pracochtonna, ale niezwykle efektowna

Na tak przygotowanym dachu mogliśmy zacząć tworzyć przyszłe lupkowe dzieło sztuki dekarzkiej. Kamienie, które na plac budowy przyjeżdżają w postaci kamieni surowych, czyli o kształtach przybliżonych do kwadratów oraz prostokątów, poddaje się wstępnej obróbce, czyli nadaje im „dziki kształt”. Tak przygotowane lupkowe płytki transportowane są na rusztowanie, gdzie uzyskują ostateczną formę i są montowane na dachu.

Kosze dachowe

O ile układanie kamieni połaciowych wykwalifikowanemu dekarzowi nie powinno sprawić kłopotu, to trudności zaczynają się dopiero podczas układania kosza dachowego. Kamienie potrzebne do wykonania tego neorwalcznego miejsca nazywane są „lotkami”, ponieważ kształtem przypominają ptasie pióra. Muszą być to kamienie o odpowiedniej grubości, które wytrzymają skupiony w tym miejscu napór lodu i śniegu. Do wykonania mieliśmy ok. 30 m² miękkich koszy dachowych. Wydawałoby się, że to niewiele, jednak w przypadku kosza wykonywanego z lupka to ogrom pracy do wykonania. Na jeden m² takiego kosza potrzeba ok. 50 lotek, a więc na wszystkie kosze musieliśmy przygotować 1500 kamieni (fot. 1) – wraz

z ich montażem jest to naprawdę pracochłonne przedsięwzięcie.

Kalenice poziome

Przy kryciu lupkiem zakończenie kalenic można wykonać za pomocą tradycyjnej koronki, czyli nakładaniu kamienia na kamień w jednym kierunku lub pokusić się o zrobienie tzw. „pływającej” kalenicy. Oczywiście ten drugi sposób jest kilka razy bardziej pracochłonny, ale efekt jest też o niebo ładniejszy (fot. 3). Tu dekarze pokusili się o zastosowanie tej drugiej metody. Wykonali 18 mb pływającej kalenicy. Niby niedużo, ale prace nad tym wieńczącym połać elementem dwóm dekarzom zajęły około 5 dni roboczych.

Kominy

Kominy zostały wymurowane z lupka nawiązującego do tego samego materiału, z którego wykonano część ściany przy wejściu oraz palenisko grilla. Obróbki komina (fot. 4) wykonano z aluminiowej blachy Prefa.

Elementy przeciwśniegowe oraz instalacja odgromowa

Ostatnie zimy pokazały, jak istotnym elementem są zabezpieczenia przeciwśniegowe oraz prawidłowo zamontowane rynny. Mając to na uwadze oraz



▲ Fot. 4. Obróbki komina z blachy aluminiowej



▲ Fot. 7. Wododział na tупkowym dachu



▲ Fot. 5. Hak pod bal przeciwśniegowy



▲ Fot. 8. Dopracowany kosz i fragment komina – także z tupka, ale innego rodzaju



▲ Fot. 6. System odgromowy także wykonano z trwałych materiałów – stali nierdzewnej i aluminium

wiedząc, że docelowo attyka będzie stanowiła poważną przeszkodę dla zsuwającego się śniegu, wokół całego budynku zamontowano haki bezpieczeństwa, na

których umieszczono bale przeciwśniegowe (fot. 5). Kolejny element dachu dowodzi, jak świadomie postępował inwestor, chcąc mieć dach naprawdę bezobsługowy i rzeczywiście chroniący jego dobytek przed wszelkimi, nieprzewidywalnymi zjawiskami. Mowa tu o instalacji odgromowej (fot. 6). Na życzenie klienta nasza firma wykonała projekt instalacji przeciwprzepięciowej, dorównującej trwałości całego pokrycia dachowego. Uchwyty do odgromu wykonano ze stali nierdzewnej, a drut jest z aluminium. Instalacja została ukryta pod przechodzącymi kamieniami kalenicowymi.

Tytuł artykułu w pełni oddaje charakter tej realizacji. Pierwotnie dach miał być

wykonany z dachówki, ale w momencie, gdy inwestor odkrył lupek, wybrał ten kamień i krycie prostokątne. Zbieg okoliczności sprawił, że w ostatniej chwili wyrefinowany styl, czyli krycie na dziko. Dzięki temu my mieliśmy kolejną okazję do pokazania naszych umiejętności, a inwestor zyskał dach, który przetrwa jego prawnuków.

Krystian Kępniak
Firma jest członkiem Polskiej Federacji Dekarzy, Blacharzy i Cieśli